

Lee Abraham - Comatose (2019)

Wpisany przez bluesever
Niedziela, 27 Październik 2019 15:10 -

Lee Abraham - Comatose (2019)



1 *Numb Pt 1* 11:18 2 *Realisation* 3:55 3 *Twisted Metal* 3:29 4 *Ascend The Sky* 5:15 5 *The Sun* 4:48 6 *Numb Pt 2* 4:28 7 *No Going Back* 6:19 8 *Awaken?* 7:24 Lee Abraham (Galahad) - guitars, keyboards, bass + Rob Arnold - piano Gerald Mulligan (Credo) - drums Marc Atkinson (Riversea, Nine Stones Close, Mandalaband) - vocals Diane Abraham - backing vocals Mark Spencer (Galahad) - backing vocals

Abraham was the bassist of Galahad from 2005 until 2009. Unfortunately my familiarity with Galahad ends with *Following Ghosts* (1998) and I've never heard any recordings by them where Abraham was the bassist, though during that period he continued to record solo albums. He returned to Galahad in 2017, though this time as the band's guitarist, and remains a member as of this writing. But this review is not about his band, but his latest solo album *Comatose*, a concept album that tells the story of an auto accident victim who experiences flashbacks while the medical crew attempt to save his life. The eight tracks are essentially different sections of a single 47 minute piece of music that never stops for the duration. The style is clearly in the intelligent symphonic progressive rock realm, lots of power and flash, dynamic changes and mood shifts that carry the listener forward through the album's story. In short, a grand and ambitious statement, where Abraham handles all guitars, keyboards and bass, while Gerald Mulligan from Credo handles the drum kit, Rob Arnold plays piano, lead vocal are provided by Marc Atkinson (Riversea), and backing vocals are by Diane Abraham and Abraham's Galahad colleague Mark Spencer. The compositions, arrangements and playing throughout are tasty and effective; just when the listener has heard enough of one thing, the scene changes into something else and moves in a different direction, like a dream. Abraham's playing seems to be informed by David Gilmour to a degree, with a slight metallic edge, making for a solid foundation for lush keyboards. Many passages (including the extended eight minute opening section of opening track "Numb part 1") are entirely instrumental. Sometimes the tempo speeds up to a hectic pace, other times it slows down to a thoughtful but effective backdrop for the powerful lyrics, which become more apparent and clear as a story unfolds on repeated listens. All taken this is a superb album with an abundance of power and finesse. ---Peter Thelen, expose.org

O albumach sympatycznego, niegdyś basisty, dziś gitarzysty Galahad piszemy regularnie, nie możemy zatem nie wspomnieć o najnowszym dziele artysty, które ukazało się ledwie kilkanaście dni temu. Tym bardziej że Comatose wydaje się jego najambitniejszym i najbardziej przemyślanym przedsięwzięciem, a kto wie czy nie najlepszą płytą w całej jego solowej dyskografii.

Bo Comatose to klasyczny concept album, którego tematykę nakreślają już tytuł i okładka płyty. Warstwa liryczna dotyka wątku ofiary wypadku, która będąc w śpiączce powraca do istotnych momentów swojego życia. Całość została zbudowana w formie jednej, 47 – minutowej suity składającej się z ośmiu części, w której – zgodnie z klasyczną konwencją – główny melodyczny temat wiąże kłamrą album, pojawiając się w utworach Numb Pt 1 oraz Awaken?. A po drodze usłyszeć go możemy jeszcze w Numb Pt 2.

Cała płyta jest w totalnej opozycji do bardzo piosenkowego poprzednika Colours. Pisząc wówczas o tym krążku określiłem solowe dokonania Abrahama jako stylowy pop rock z domieszką proga. Tym razem Lee stworzył album utrzymany wręcz w arcyklasycznej progresywnej konwencji. Rozbudowane i majestatycznie piękne klawiszowe tła, symfoniczny rozmach, absolutnie porywające gitarowe solówki, które sypane są jak z rękawa (Numb Pt 1, Realisation, Ascend The Sky, Numb Pt 2, Awaken?) i bardzo udane linie wokalne Marca Atkinsona tworzą płytę, która przykuwa uwagę od początku do końca. Tym bardziej że Abraham, jako spec od tworzenia zgrabnych piosenek, także i tu zadbał o niezwykle trafne melodycznie tematy i zapamiętywalne refreny.

Żeby jednak nie było, iż mamy tu do czynienia li tylko z samymi „progresywnymi słodkościami”. Nie! Bo to też chyba najmocniejszy album Abrahama. W dwóch częściach Numb i w No Going Back otrzymujemy czysto progmetalowe rozwiązania, z ciężkimi selektywnymi riffami. To między innymi one dodają tej płycie różnorodności i nie pozwalają się nią znudzić. Tym bardziej że artysta potrafi nawet w jednym utworze – wspomnianym No Going Back - połączyć ogień z wodą, czyli mocny riff z bardzo fajnym refrenem. A są na tej płycie i inne różnorodności, jak transowy, zdominowany elektroniką Twisted Metal, monumentalnie brzmiące chóralne gospelowe zaśpiewy w Ascend The Sky i trochę folkowej sielanki w The Sun.

Nie chcę powiedzieć, że Abraham nagrał tu progresywne arcydzieło, bo tego nie zrobił, ale wszyscy ci, którzy lubią bardzo melodyjnego progresywnego rocka zagranego z dużym

Lee Abraham - Comatose (2019)

Wpisany przez bluesever

Niedziela, 27 Październik 2019 15:10 -

rozmachem (jak to zwykle u niego, przez kilku dobrze znanych gości) nie będą zawiedzeni. Po prostu ładna płyta. ---Mariusz Danielak, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bay files](#)

[back](#)